

Dziennik dla Wszystkich

Czasopismo illustrowane.



1620
1150

ROCZNIK V.



LWÓW.

NAKŁADEM REDAKCJI DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stan. Bazylego.

1882.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

PISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów. 10. Stycznia 1882. NA MIESIĄC: 10, 20 i 30 każdego miesiąca

Cena numerata wynosi we wwie:
 półrocznie 9 zł. — ct.
 rocznie 4 .. 50 ..
 kwartalnie 2 .. 25 ..
 miesięcznie — .. 7⁵ ..
 W Poznaniu i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich
 innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.
 Z Poznańskiego i Prus można przesłać prenumeratę przekazami pocztowymi.
Numer pojedynczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za jedno miejsce
 Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.
 Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej
 Nr. 7. c. gdzie się przyjmują prenumeraty i ogłoszenia. Prenumeraty z prowincji i z innych
 krajów przesłać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji
 Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.
 Za drukiem ogłoszeń: przyjmują: w Wiedniu: Hasenstein et Vogler Wallfischgasse.
 A. G. w Paryżu: Roux et Comp. 1. Biemorgasse 13; Danbe et Comp. Maximilian-
 strasse 8.; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brnie i w Szwajcarii:
 Hasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Pecznie: ajencja ogło-
 szeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



DR. HENRYK JORDAN.

Patrz życiorys na odwrotnej stronie.

(Rysowane podług fotografii zakładu J. Mieczkowskiego w Warszawie).

Od Redakcji i Administracji.

W bieżącym roku, piątym istnienia, „Dziennik dla Wszystkich“ wychodzić będzie na tych samych warunkach i w tym samym zakresie, co dotąd. Rozpoczynamy nowe powieści oryginalne i tłumaczone, oraz większe prace literackie przy zatrzymaniu wszystkich działów, jakie w piśmie naszym się znajdują.

Wszyscy dotychczasowi prenumeratorowie „Dziennika dla Wszystkich“, którzy nadal pismo nasze abonować będą, jak również ci, którzy zaczęli prenumerować od nowego roku, otrzymają bezpłatnie wielką rycinę przedstawiającą wizerunki pięciu Marszałków Sejmu galicyjskiego, t. j. wszystkich, jacy byli od początku ery konstytucyjnej do dnia dzisiejszego. Rycina ta jest wielkich rozmiarów — na ścianę — portrety otoczone stosownymi emblematami.

Życzący otrzymać premium powyższe winien zaprenumerować „Dziennik dla Wszystkich“ przynajmniej na kwartał. Premium rozesłane zostanie w połowie lutego 1882 r.

Panów abonentów zalegających w prenumeracji, prosimy o niezwłoczne wyrównanie rachunków.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi: Do administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c.

Dr. Henryk Jordan.

(Do ryciny).

Imię Henryka Jordana nabiera coraz głębszego w świecie medycznym znaczenia.

Rodem z Radomyśla r. 1842, uczęszczał do szkół we Lwowie, w Tarnopolu i Tarnowie. Studja medyczne rozpoczął w Wiedniu, a ukończył w Krakowie, gdzie też składał egzamin. Młody doktor jakoś nie mógł pójść nudną drogą, i osiąść spokojnie w kraju. Będąc żywego temperamentu i chciwy nieznanymi wrażeń, udał się do Ameryki północnej, gdzie spędził rok czasu, z wielkim, jak sam twierdzi, dla pojęć swoich pożytkiem. W powrocie do kraju zwiedził Anglię i Niemcy. Osiadł nareszcie w Krakowie, gdzie r. 1870 przyjął obowiązki lekarza pomocniczego w klinice. Rzadka zdolność sumiennosc, a przytem gorliwość i uprzejmość zjednały w bardzo krótkim czasie młodemu lekarzowi wielką wziętość, szczególnie w zakresie słabości kobiecych, a charakter prawy ogólne poważenie. Podczas dwuletniego pobytu JCKW. Arcyksiężnej Izabelli w Krakowie Dr. Henryk Jordan był lekarzem domowym wysokiej pani, a od tego czasu był dwa razy wyzwanym do Wiednia i Linczu na dwór arcyksiężnej.

Jako literat fachowy wydał Dr. Henryk Jordan kilka większych dzieł o położnictwie wskutek czego wydział lekarski Uniwerystetu

Jagiellońskiego zamianował go 1880 roku docentem.

Odr. 1881 wybrany został radcą miasta Krakowa. W tymże czasie wybranym został prezesem towarzystwa lekarskiego krakowskiego, i objął przewodnictwo w komitecie urządzającym trzeci zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Wiadomym jest świetny rezultat tego zjazdu, który ani co do liczby członków, ani też pod względem naukowym nieustępował podobnym zjazdom niemieckim. W uznaniu zasług pod tym względem położonych, towarzystwo lekarskie w Warszawie nadało Dr. Jordanowi tytuł członka honorowego.

Życie tak piękne i pożyteczne młodego jeszcze lekarza, rokuje świetną przyszłość, i daje niepłonną nadzieję, że Dr. Jordan stanie na świeczniku wybranych, i przynoszących wysoką chlubę narodowi, z którego wyszedł.

Kronika krajowa.

† Bolesną dla polskiego społeczeństwa zapisujemy wiadomość. W tych dniach zmarł ś. p. Ignacy Łukasiewicz właściciel Chorokówki, powaga w przemyśle naftowym i mąż nieocenionych cnót obywatelskich. „Dziennik dla Wszystkich“ już cztery lata temu zamieścił wizerunek zmarłego i z tego powodu nie podajemy portretu ś. p. Ignacego. Nie mamy też pod ręką odpowiednich materiałów, aby skrócić wyczerpujący życiorys ś. p. Łukasiewicza — porzucić więc musimy jedynie na tej krótkiej wzmiance, że zmarły należał do tych pracowników, którzy szczególnie w naszym skolonatym kraju służą za wzór pracy, zaradności, cnoty, miłości i poświęcenia — to też śmierć ś. p. Ignacego Łukasiewicza odbije się głębokim żalem w całym społeczeństwie polskim bez względu na stopy graniczne.

Nareszcie tylekrotnie zapowiedziana *Macierz polska* przychodzi do skutku. Bezimienny ofiarodawca dał na ten cel 23.000 rubli, a oprócz tego było 4.000 rubli — razem tedy dzięki inicjatywie sędziwego jubilate Kraszewskiego *Macierz polska* rozporządzać będzie kapitałem 30.000 złr. Bliższa wiadomość o organizacji i zamiarach tej instytucji podamy później.

Otrzymałmy sprawozdanie z czynności Biblioteki polskiej w Rumunji za r. 1881. Zwykle burza w przyrodzie nie tylko powietrze oczyszcza, ale i światło rozbudza życie. Podobnie w stowarzyszeniach ludzi — walka, choćby wywołana przez niskie namiętności, wytwarza czynność spotęgowaną i niezaprzeczony zwrot ku lepszemu. Warunkiem atoli takiego powodzenia jest zdrowa zasada i prawda myśli przewodniej w stowarzyszeniu. Nic dziwnego tedy, że i zawierucha, sztucznie wywołana na początku r. w łonie Biblioteki — zjawienne przeważnie wywołała skutki. Żywiłoby niesforne, same się wykluńczywszy, uwolniły Bibliotekę od dłuższych a bezowocnych waśni, zarządowi zaś ula-

twiły znakomicie zadanie rozwinięcia większej, jak dotychczas działalności i osiągnięcia nadspodziewanie pomyślnych rezultatów. Opiekunowie poparli nas czynnie i powagą imienia osłoniли instytucją przed potwarzą, kuszącą się podkopać zaufanie publiczne; obywatela znani w kraju i znaczni niestety pospieszyli z darami dla księżnicy i szkółki; wreszcie sami członkowie, ku było w tym roku 71, poczuli się zespólnie silnie pomiędzy sobą i lepiej zrozumieli konieczność i znaczenie narodowe Biblioteki. A żeby choć w części wypełnić brak szkółki rozdano pewną liczbę elementarzy i książek dla dzieci rzemieślników i robotników. Wreszcie rozszerzono zakres działania dobroczynności, stanowiącej cel istniejącego przy Bibliotece Towarzystwa bratniej pomocy imienia Kraszewskiego. Instytucja ta w r. 1879 założona posiada dziś 641 zr. 75 ct. majątku, z czego dano zapomogi 86 złr., a rozpożyczone 514 złr. Przechodząc do szczegółów stwierdzamy, że Biblioteka w r. b. otrzymała w darze 488 dzieł, a mianowicie z pominięciem mniej jak trzy: Miłkowski. Hincz po 3, Lewicki, Rochl, Tygodnik rolniczy po 5, Deszkiewicz, Orzeszkowa po 6, Gorzelański, Kopernicki, Solecki po 7, Parylak, Ćwierciakiewiczowa po 9, Ateneum 10, Krogulski 12, Stanisławski 14, Iwaszkowski, Bogusz po 17, Dr. Łukasz 21, Przegląd Tygodniowy, Heinrich, Czepielowski, Baudouin de Courtenay, N. N. Dziarkowski po 27, Miłkowski 88. To też księżnica zawiera obecnie 2.163 numerów, czyli 2.302 dzieł w 3.308 tomach.

Na szkółkę złożono: Miłk 4 złr. 50 ct. z 29. listopada 5 złr. Pietrz. 8 złr. 50 ct. Rowiń. 10 złr. Dr. Łukasz 20 złr., Seydl. 50 złr. Ostow. 50 złr., Arnd. 2 złr. 75 ct., Krysiń. 245 złr. (zbiorowo), Grosz wdowi profesora 1.000 złr., Goldb. 58 zł. S. hr. Fred. 20 złr., Kisł. 2 złr. Michn. 20 rbs., K. B. (zbiorowo) 60 rbs., Zemb. 1 rbs., Ant. Ćwier. 1 rbs. 30 kop., Krzyż. Maj. 5 rbs. Koryzb, (zbiorowo) 168 rbs. K. H. (zbiorowo) 84 rbs., Br. B. de C. (zbiorowo) 18 rbs., Brzeziń 15 rbs., Oskier 5 rbs., Tyg. III. (zbiorowo) 59 rbs., Kirk. Bag. (zbiorowo) 102 rbs., Wol. (zbiorowo) 6. rbs., Leśn. Madal. (zbior.) 40 rbs., Łuczyn. (zbiorowo) 30 rbs. Zofia z Duchowl. (zbiorowo) 25 rbs., Grab. 25 rbs., Zakrz. 10 rbs.

Słowem: 22 złr. 740 rbs. 30 k. 1.463 zł. 75 ct. = 3.353 zł. 5 ct.

Dochód Biblioteki.

Składki miesięczne członków	
na bibliotekę	841 zł.
Nadzwyczajne	51 „ 50 ct.
Na szkółkę	3.353 „ 5 „
razem:	4.245 zł. 55 ct.

Rozchód.

Kupno książek	155 zł. 90 ct.
Oprawa „	157 „ 90 „
Porto od korespondencji	115 „ 55 „
Pomieszkawanie, opał, światło i obsługa	447 „ 50 „
Nadzwyczajne	12 „ 90 „
Przekazywane do funduszu żel.	3.355 „ 80 „
razem:	4.245 zł. 55 ct.

Fundusz żelazny, który z
końcem r. 1880 wynosił 6011 zł. 80 ct.
Powiększył się przez datki
na szkółkę 3.433 „ 5 „
Procenta i nadzwyczajne do-
chody 1.125 „ 30 „
razem: 10.570 zł. 15 ct.

rozkłada się zaś na:

1) fundusz biblioteki . . . 6.015 zł. 10 ct.
2) Fundusz szkolny 4.555 „ 5 „

Wreszcie bibliotekę polską w Rumunji popierało całe dziennikarstwo krajowe tak przez osobne artykuły, obznajmijające publiczność z działalnością polaków w Rumunji, jak niemniej przez dostarczanie czasopism za darmo, lub po zmniejszonej cenie. I tak: darmo otrzymaliśmy: *Ateneum*, *Niwę*, *Nowiny*, *Kronikę rodzinną*, *Nowe mody paryżkie*, *Prawdę*, *Głos stanisławowski*, *Czasopismo dla aptekarzy*, *Prace*, *Tygodnik ilustrowany i powszechny*, „*Diennik dla Wszystkich*“, *Kłosy*, *Biesiade*, *Wedrowca*, *Tygodnik romansów i powieści*, *Przyrodę i Przemysł*.

Poważne grono opiekunów biblioteki, w którego skład wchodził: J. I. Kraszewski, Z. Miłkowski, A. Maciejowski, E. Orzeszkowa, A. Giller, J. K. Żupański, F. Kopernicki, A. Małecki — powiększyli w r. b. J. Baudonin de Courtenay, ks. Chwała i J. Czepielowski.

Zaczemu Miłkowskiemu przysłał zarząd w osobnym, artystycznie wykonanym adresie słowa czci i hołdu dla niezłomowanej, chlubnej pracy literackiej i obywatelskiej od przeszło 25 lat używającej niwę narodową.

Dzięki serdecznemu poparciu tylu mężów, patriotów, dzięki zwłaszcza niewiastom polkom, które tak szczerze wzięły sobie do serca los dziejający na obczyźnie dziatwy polskiej, posunęliśmy w tym roku sprawę szkółki daleko naprzód. Przy spodziewanej i na przyszłość pomocy kraju, a koniecznie wytrwałości w pracy z naszej strony, tuszymy sobie, że zabiegi nasze za rok, najdalej za dwa szczęśliwym będą uwieńczone skutkiem. Po 16 latach istnienia biblioteki wolno nam z całym zaufaniem i pełną wiarą patrzeć w przyszłość, wolno nam wyrazić przekonanie, żeśmy spełnili nasz obowiązek przyczyniając się choć maluczką cegiełką do odbudowania wewnętrznego Polski — przez oświatę i krzewienie ducha narodowego.

Jassy 31. Grudnia 1881.

Zarząd biblioteki polskiej w Rumunji.
Przewodniczący: *Dr. S. Łukaszewski*.

Cłonkowie: *Bentkowski*, *Bolwiński*,
Dworzak, *Gąsiorowski*, *Kliński*, *Dr. Lippe*.

W ostatnich numerach *Wiek* Pan Niemirowski zamieścił obszerniejszy artykuł o fakultecie prawnym w petersburskim uniwersytecie dla polaków, który jak wiadomo istniał przed utworzeniem szkoły głównej w Warszawie. Praca ta byłaby niezmiernie ciekawa, gdyby autor choćby w formie szkiców z własnych wspomnień objął w nich charakterystykę ówczesnego życia polaków

kształcących się w uniwersytecie petersburskim, ich dążności, udział w publicznych sprawach, kierunek i idee przewodnią w kształceniu się — byłaby to rzecz, powtarzamy, bardzo ciekawa, a dla dzisiejszej akademickiej młodzieży nader pożyteczna, bo młodzież akademicka tamtejszych czasów, z rosyjskich uniwersytetów w życiu naszym politycznym, społecznym i literackim, odegrała ważną rolę. Trudno zrozumieć, dlaczego autor powyższego artykułu w *Wiek*, nadaje pewną wyłączność fakultetowi przeciwnemu dla polaków przy petersburskim uniwersytecie, gdy tymczasem młodzież na tym fakultecie oprócz słuchania niektórych przedmiotów w języku polskim, nie zajmowała żadnego wyłącznego stanowiska i dominującą liczbą razem szła ze wszystkimi polakami znajdującymi się na uniwersytecie — zresztą wszystka młodzież polska znajdująca się we wszystkich uniwersytetach rosyjskich, miała mniej więcej jednakową organizację, te same dążności, te same ideały i te same strony ujemne. O fakultecie prawnym w Petersburgu dla polaków, chyba można napisać jakąś rozprawę zajmującą się specjalnem opisaniem i ocenieniem prac teoretycznych i praktycznych prawników polaków z fakultetu prawnego w Petersburgu — ale więcej to chyba nie, bo właśnie charakterystyczna strona fakultetu prawnego dla polaków w Petersburgu było to, że się najmniej prawem zajmowali, i dlatego w przyszłym życiu publicznym istotnych specjalistów w zawoście prawniczym na drodze naukowej praktycznej i teoretycznej, fakultet ten dostarczył bardzo szczupłą liczbę. Pan Niemirowski w artykule swym, który miał być o fakultecie prawnym, prawie też nic o nim nie napisał, a te kilka szczegółów ogólnych rysów określone zostały tak luźno, niedokładnie, a nawet w pewnych szczegółach niezgodnie z prawdą, że usprawiedliwiają autora, musimy chyba wziąć w rachubę cenzuralne warunki, pod jakimi autor swój artykuł pisał — a już co prawda pisząc o akademikach polakach w rosyjskich uniwersytetach pod cenzurą rosyjską, bardzo mało napisać można. Ale pan Niemirowski, popełnił w artykule swoim wiele niedokładności, które potrzebują sprostowania. Otóż niejaki pan Łuniewski podług pana Niemirowskiego dawny współpracownik Kurjera Warszawskiego, i kiedyś tam feljetonista Kłosów, ma być także wychowancem wydziału prawnego w Petersburgu, tymczasem pomińmy wątpliwą wartośći zaszczyt, jaki spotkał Kurjera Warszawskiego i Kłosy w długocennym współpracownictwie p. Łuniewskiego. tenże nie jest wychowancem prawnego wydziału w Petersburgu, bo go nie skończył, a nawet nie zaczął, lecz wisiał tylko przy nim kilka miesięcy i powrócił do Warszawy — zresztą nie wchodząc w podobki, jakie skłoniły p. Niemirowskiego do reklamy dla byłego współpracownika Kurjera Warszawskiego, godzi się zauważyć, że pan Łuniewski żadnego, a żadnego stanowiska nie zdobył sobie w literaturze i chyba długo musi czekać, aby się urodził drugi pan Niemirowski, któryby go znowu uhonorował kilkoma wierszami w jakimś artykule pi-

sanym widocznie dlatego, że się nic nie ma lepszego do roboty...

Gdybyśmy nie znali p. Niemirowskiego, mielibyśmy podstawę posiadzić go o stronniczość, bo nie możemy sobie wytłomaczyć, dlaczego wspominając o jakimś panu Łuniewskim, nic nie napisał, że z wychowanców uniwersytetu petersburskiego w zawoście literackim pracowali lub pracują zdobywając sobie większe lub mniejsze stanowiska w bieżącym piśmiennictwie: Bogumił Aspis, Karol Pienkowski, Adolf Pieńkoski, który nawet za rozprawę o kondensowaniu mięsa dostał nagrodę od Akademii nauk w Brukseli Adolf Pawiński, M. Dzikowski (Chamski), a i dawniejszej generacji Julian Bartosiewicz, Kalinowski, Jurkiewicz, Majorkiewicz, i inni tak z obecnej jak i dawniejszej generacji, których na razie nie mamy obowiązku wymieniać, ale o których p. Niemirowski, jako piszący rzecz w tym przedmiocie wiedzieć powinien — jeśli zaś nie wiedział, to źle, a jeśli wiedział a nie napisał, to jeszcze gorzej.

Z pism codziennych wiadomo, że z powodu ostrożności teatr w Krakowie zamknięto na czas nieograniczony. Otóż, donoszą nam z Krakowa, że tymczasowo przedstawienia odbywać się będą w obszernych zabudowaniach księżnej Jabłonowskiej przy ulicy Wolskiej. Już około 20. b. m. zaczyna się przedstawienia.

Z krakowskiego świata muzycznego.

Nader świetnie i pod dobrą wróżbą zaczął się rok 1882 dla miłośników muzyki w naszym mieście, albowiem koncertem *Józefa Joachima* skrzypka, którego sława po całej rozlega się Europie. Gród Krakusa pod względem muzycznym ciągle postępuje a przejeżdżający artyści nie mogą się skrzyżać na brak uznania lub pustą salę. Kraków, którego przed laty znakomitsi wirtuozi pomijali albo bardzo rzadko kiedy tu się zatrzymywali, przychodzi od lat kilku do wziętości i sławy miasta umiającego cenić prawdziwe talenta.

Pierwszym razem przybył do Krakowa Joachim, ten tak zwany „Król — skrzypków” dnia 5. lutego 1880 wraz z pianistą i jednym z najznakomitszych kompozytorów tegocześniejszych z Janem Brahmem. Po dwu latach znowu tu zawitał i dał tu koncert wraz z Bonawittem (pianistą) we wtorek dnia 3. stycznia 1882 w sali hotelu saskiego. Imponująca liczba słuchaczy przepełniła nie tylko całą obszerną salę, ale zajęła nawet większą część estrady. Widać iż imię tego artysty zapelnia wszędzie gdzie się ukaże sale koncertowe doborową publicznością. Program zawierał: I. Koncert (g—moll) Brucha, *Romans* (F.—dur) Beethovena, *Surbandę* i *Tamburin* (Léclaire, *Farire* węgierskie Brahmsa i „koncert” E—moll Mendelsobna. wymienionych widzieliśmy w koncertancie W wykonaniu wszystkich tych dzieł powyżej, rzeczywiście zalety jako pierwszorzędnego czyli

właściwiej pierwszego z dziś żyjących skrzypków; jego wytrawną wiedzę i nieomylnie wirtuoztwo. Z głębokim pojęciem i smakiem łączy artysta ten technikę do krańców możliwych już posuniętą. Myśląca gra tego artysty, wyróżnia go od tylu innych wirtuołów, goniących często za brawurą z uszczerbkiem duszy utworu. Czystość intonacji podziwu godna, gra cała pełna dobrego smaku. Joachim nie tylko jest pierwszym skrzypkiem, jest on także i dobrym kompozytorem a dzieła jego są również cenione — jak uwielbianą jest gra jego mistrzowska. Styl Joachima jest wyłączny, jemu właściwy a z olbrzymią techniką łączy on wyborą szkołę; to też niema on dziś współzawodnictwa w wykonywaniu dzieł klasycznych. Koncert Mendelssohna słyszeliśmy już grany przez różnych artystów, nigdy atoli tak oddany nie był jak go interpretuje Joachim. Szczególnie celnie artysta ten w adagiach i ustepach śpiewnych, które muszą porwać nawet i niemuzycznych słuchaczy. Jest tu taka rzewność i nieporównana słodycz tonu która porywa za serca słuchaczy. Największe wrażenie zrobiło na nas „Romaus“ F.—Dur Beethoven w oddaniu którego niema Joachim współzawodnika. Również i dwie muiej-sze kompozycje „Sarabanda“ i „Tambursa“ z siedemnastego wieku oddane były z niezrównaną prostotą a w sposób mistrzowski, niezrównane. Tańce węgierskie Brahma układu własnego na skrzypce gra on jak prawdziwy węgier lecz zarazem jak genialny artysta. Brak miejsca niedozwala nam ani w części zcharakteryzować zalety gry jego ani podać ocenę dzieł jego; musimy jeszcze bodaj słów parę powiedzieć o drugim współkoncertującym w tym wieczorze.

Tym drugim był p. Bonawitz pianista Niemiec, którego atoli przodkowie byli Polakami. Przedewszystkiem jest on bardzo dobrym akompaniatorem. Jako solista odegrał tu Nokturn F.—moll i Polonoz As—dur Chopina i własną kompozycję Introdukcyję i Scherzo. Polonoza grał za szybko. Polonoz wyżej wzmiankowany słyszeliśmy grany przez najpierwszych europejskich artystów, jak to ś. p. Tausiga, Antoniego Rubinsteina, Essipoff, Michałowskiego i kilku innych. Najwięcej wrażenia na nas uczynił Tausig i Rubinstein, który to ostatni wykonał go z jaknajśmielszą brawurą, z siłą tytaniczną przechodzącą siły ludzkie — lecz trochę za szybko. Rodak nasz Aleksander Michałowski grał go tu w Krakowie w grudniu roku zeszłego kilka razy tak świetnie, iż sądzimy iż sam mistrz Szopen byłby z niego zupełnie zadowolony. Otóż z powodu porównania gry p. Bonawitza z Michałowskim wypadł sąd słuchaczy mniej korzystnie dla p. B. — Na zakończenie dodam jeszcze iż Joachim grał na skrzypkach pochodzących z słynnej fabryki Kremonańskiej Stradiawaziusa posiada dwa takie instrumenta z których skrzypce na których grał, u nas nabył przed półtora roku za piętnaście tysięcy talarów. Są to niezawodnie najlepsze w Europie.

Maurycy Sieber.

Rozruchy w Warszawie.

O wypadkach, jakie zaszły w Warszawie w czasie świąt Bożego narodzenia, oczem obszernie dały sprawozdania pisma codzienne nie wspominaliśmy dotąd z umysłu. Faktem jest, że w społeczeństwach chrześcijańskich, panuje rzeczywiste rozdrażnienie przeciw żydom — rozdrażnienie to pod wpływem smutnych zajęć w Warszawie i u nas w Galicji było większe, jakby się komu na pozór zdawać mogło — sądziliśmy tedy za rzecz pożyteczną, w skromnym zakresie naszej publicystycznej działalności, nie przyczyniać się w niczem do powiększenia tego rozdrażnienia. Niepodobna jednak nie zwrócić uwagi na tę okoliczność, że napady na żydów nie mają jedynie źródła w chęci prostego rabunku i grabieży, jako niektóre organa naszej i nie naszej prasy uważały za stosownie osądzić... Na pół miliona ludności w Warszawie, z pomiędzy której najniżej kilkanaście tysięcy brało udział w napadach na żydów, oprócz zburzonych szynków, z czego mało kto korzystał, bo wodkie rozlewano po ulicach. Rzeczywista grabież i rabunek przedstawia się w tak mikroskopijnych rozmiarach, że trzeba być istotnie ślepym, lub tendencyjnie usposobionym, aby w tych rozruchach nie umieć dostrzec się czego innego, jak prostego rabunku i kradzieży. Niektóre pisma warszawskie, a pomiędzy niemi „Kurjer warszawski“, który często lubi robić z komara wola, a nie może się jeszcze otrząsnąć z pownych semickich sympatyj, wystąpił w ten sposób, jakby rozruchy w Warszawie nie miały w sobie nic innego, oprócz prostej burdy ulicznej. Żaden rozsądny człowiek, ani nie pochwali wszelkich napadów ani nie będzie do nich podlegał — wierzymy w to święcie, że pięścią, pałąką i sztyletem nigdy nie dobrego się nie robi, ale każdy poważniejsz zapatrujący się na stosunki społeczne, przyznać musi, że kwestja żydowska szczegółnie w naszym społeczeństwie przybiera taki charakter i doniosłość, nad którymi się trzeba głębiej zastanowić i omyslić radykalne środki zażegnania burzy brzemiennej istotaie a wybuchowe materiały... Wiele można zarzucić narodowi polskiemu, ale w stosunku do żydów na narodzie naszym nie cięży, ani jedno źdźbło winy — do żydów tedy należy uregulować ten stosunek i w tym kierunku działać powinna prasa i oświeceniśza część żydowskiego żywiołu. Czy nihilisci, czy socjaliści, czy wreszcie sam rząd rosyjski działa w tym kierunku, aby ludność polską usposabiać do napadów na żydów, to jest zdaniem naszym kwestja spoczywająca na bardzo ryzykownych argumentach — i w niczem nie zmienia, ani nie zmniejsza gwałtownej potrzeby radykalnego załatwienia kwestji żydowskiej u nas, która się wprowadzie nie da załatwić raptem, ale przynajmniej należałoby w tym duchu działać, i raz zacząć coś robić, a to już przeważnie zależy od oświecenijszych żydów, którzy się powinni dobrze nad tem zastanowić, że dość jest jednego rzeziwieszka żyda kradnącego zegarek w katolickim kościele i wywołują-

cym bolesne ofiary przez fałszywy alarm, aby płomień zemsty ogarnął zaraz masy spółstwa...

Plotki i nieplotki.

* Wartość pieniądza „Ekscelencji.“ „W. Allg. Ztg.“ utrzymuje, że w Węgrzech osoby mające tytuł „Ekscelencji“, a takich według wspomnianej gazety, ma być pełno w tym kraju, szacowane są bardzo wysoko — na moneta. Każdy aferzysta pragnie mieć „Ekscelencję“ za współnika w swem przedsiębiorstwie. Im spekulacja jest niepewniejszą, tem usilniej jej właściciwi kierownicy starają się skłonić do uczestnictwa w danym interesie kogoś z szumnym tytułem, więc np. hrabięgo, księcia, albo co już jest szczytem marzeń, — Ekscelencję. Rzeczywisty prezes banku może być tylko baronem, ale baron nie wystarcza tam zwłaszcza gdzie nie ma rzeczywistego prezesa, i rzeczywistego banku. Zabawną w tym przedmiocie „W. A. Ztg.“ opowiada anegdotę. Przybył w tych dniach do Pesztu jakiś przedsiębiorca wiedeński w celu założenia tam drugiej fabryki kleju, aczkolwiek podobno, jedna zaspakajna zupełnie potrzeby ludności. Pierwszą troską aferzysty było wyszukanie „Ekscelencji“ znalazła się wkrótce, i przyjęła chętnie ofiarowane sobie przewodnictwo. Ale zaledwie uradowany szybkoim załatwieniem sprawy aferzysta wrócił do domu, zjawia się dostojny współnik i oświadcza, że bardzo żałuje, ale zostać prezesem towarzystwa przyszłej fabryki kleju żadną miarą nie może, przypomniał bowiem sobie dopiero teraz, że jest wiceprezesem fabryki obecnie istniejącej...

Obraz.

* Polemika między znakomiciami, w kwestji zarzuconego Sardou plagiatu przez Mario Uchard, który utrzymuje, że Sardou treść najnowszszej sztuki swojej „Odety“, tudzież osoby, sceny i sytuacji — wzięł z jego „Fiamminy.“ Obrażony wyrażeniami tego listu Uchard, ogłasza w „Figarze“ odczew następującej treści: „Kochany panie Magnard. Spory już zamknięte. Streszczając je na swój sposób w odpowiedzi zbyt krótkiej, przyjaciel mój Sardou, powiada, że podniosłem całą tę sprawę jedynie w nadziei sprzedania kilku egzemplarzy mojej „Fiamminy“. Ale w tej odprawie, która miała mnie ugrzyć, sam sobie wyłamał ząb... ponieważ i tu jeszcze okazuje oplakane pomieszanie pojęć co do literackiej własności...“

W dalszym ciągu Marie Uchard oświadcza, że „Fiamminę“ odstąpił wydawcy, a zatem sprzedaż jej w mniejszej lub większej ilości egzemplarzy jest dlań obojętną; że wydawcą jest ten sam p. Calmann Levy, który nabył od Sardou sztukę p. t. „Pommes du voisin“, osnutą na tle powiastki Karola Bernarda; poczem zapowiada, że wytoczony proces „przyjacielowi“, ścisła po raz ostatni dłoń „przyjaciela Wiktoryna“, i zawiadamia go, że zna doskonałego dendystę...

Jak widzimy, gniewu dużo, a dowcipu mało w obu otwartych listach znakomitości świata literackiego nad Sekwaną.

KŁAMCY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Maxymiliana Ring'a

przełożył z niemieckiego

J. M.

I.

Pochmurnym dniem jesiennym młody jeszcze, trzydziestoparoletni mężczyzna stał na grobli portowej jednego z handlowych miast w północnych Niemczech. Cała osobistość jego widocznie wskazywała, że nie należał do ludności złożonej przeważnie ze stanu kupieckiego. Świadczyła o tem wysmukła postawa; wysokie, inteligentne czoło; siwe pełne rozumu oczy; długie kędzierzawe, jasne włosy; krótka bródka; wreszcie elegancki podróżny ubiór, swobodne, niewymuszone ruchy i obojętne, nieco złośliwe spojrzenia, które rzucał na różnobarwne tłumy. To też liczne stopy towarów: paki bawełny, worki zboża, beczki rodzynek, śledzi, i tym podobne rzeczy, nie dolegały obudzić w nim najmniejszego zajęcia.

Przeciwnie, jego pełne wyrazu, ostro nakreślone rysy twarzy, okazywały ową nerwową niecierpliwość i niepokój, zwykle u ludzi, czekających na przybycie przyjaciela, lub drogich, ukochanych osób.

Znajdując się tu już przeszło kwadras, przez ten czas przynajmniej z dziesięć razy wydobylał zegarek, aby zobaczyć, która godzina. Równie często zaczął rzucać różnych ludzi, szczegółowo wypytując o mający nadejść z Londynu parowiec. Od rana już czekał na jego przybycie i niepokoił się bardzo żywo opóźnieniem. Pełen niepokojem, szybkimi krokami chodził po grobli tam i uapowrót, wcale nie zważając na rozgłosną w okolo wrzawę, krzyki robotników, brzek łańcuchów i natrętne zaczepki licznych agentów i wioślarzy, ofiarujących mu jużto korzystny do zrobienia interes, jużto gotowe do odpłynięcia ku miastu czółno.

Obce wszelkim sprawom tego materialnego świata myśli jego, bujały w zupełnie innej, idealnej dziedzinie. Ożywiona wyobraźnia jego przedstawiała mu w tej chwili obraz oczekiwanej kochanki, którą miał ujrzyć po długich, długich latach rozłączenia. Mimowolnie budziły się w pamięci ubiegłe czasy, w których po raz pierwszy ujrzał dzisiejszą swą narzeczoną, w domu obecnie już zmarłych jej rodziców i został oczarowany młodziutką, zaledwie rozwitającą pięknoscia, pełnym wdzięku układem, a nadewszystko godnami podziwu przymiotami rozumu i serca.

Przed duszą młodzieńca stała śliczna, nigdy niezapomiana postać, obraz, wiernie przechowany w sercu; delikatna, a jednak pełnych kształtów brunetka, z czarnym włosiem, ognistemi oczami i różowo-białą cerą, podobna do pięknej Włoszki, lub do uroczej południowej Francuzki, prawdziwe „dziecię słońca“, jak ją zwykle słodkimi, pieśczołliwym nazywał mianem.

Oboje byli jeszcze wtedy bardzo młodzi, on dwadzieścia trzy, ona dziewiętnaście lat liczyła, oboje pełni nadziei i zapału, pełni odwagi i wiary w przyszłość. Gorąco, namiętnie kochali się, pomimo wszelkich przeszkód i trudności, stawianych ich związkowi. Wbrew woli rodziców zeprzysięgli sobie nawzajem dożgonną miłość, i zaręczyli się tajemnie, nie zważając, na opór.

Teraz wszystkie przeszkody znikły; żaden wrogi przymus nie bronił im już szczęścia rychłego połączenia. Ale od owiej boleśnie słodkiej chwili rozstania, jakież zmiany zaszły w ich życiu! Jak smutne doświadczenia! Jak gorzkie zawody! Przeciąg zaledwie osmim lat wystarczył, aby zachwiać jego wiarę w ludzkość, zniszczyć ideały, zmienić wszystkie dotychczasowe pojęcia o świecie, ale również wrosł ciężkiej walki o byt, zmęźniały jego sily, rozszerzył się wiśnokrąg myśli a zarazem potężne zdolności umysłu rozwinęły się, uczucie własnej wartości wzrosło aż do przecenienia się, aż do uwielbienia samolubnego. Czuł on sam, że wprawdzie stał się rozumniejszym ale nie lepszym, że ile zyskał na ogledności i wiadomościach, tyle stracił na czystości i niewiuności serca, że pomimo licznych powodzeń i zdobytego uznanja, nie był przecie szczęśliwym. Nie bezkarnie zuchwała ręką uchylił tajemniczą zasłonę Mai*) i gęboko zanurzył wzrok w sprawy świata. Z poza zwodniczej maski wychylało się ku niemu niszczące oblicze śmierci, a za niem pozbawiona wszelkiej nadziei nicość straszliwy sfinx ze swą nierozwiązalną zagadką. Cały wszechświat wydawał mu się pustym i próżnym, życie świadomem siebie zwodzeniem, wielkiem kłamstwem, wzajemną obłudą.

Z moralnego rozbicia nie ocalił nic, oprócz nienasyconej żądzy wiedzy i swej miłości, której ucepił się jak tonący. Po tylu poświęceniach, które uczyniła dla niego narzeczona, po tylu dowodach czystej, wielkiej z jej strony miłości, nie mógł już wątpić o jej przywiązaniu. Pomimo tego jednak często, jak właśnie i w tej chwili, narzucało mu się mimowoli pytanie: jakie w niej także zaszły zmiany, jaką jest obecnie ukochana istota? Nie widział jej długie lata, jedynie z listów dowiadując się o jej losie i powodzeniu, gdyż od śmierci rodziców mieszkała w Anglii przy ciocie, utrzymującej w pobliżu Londynu niemiecką pensję panien.

Luho listy jej przekonywały o najtkliwszej miłości, a rozumna treść, świetny styl i bogactwo myśli wykazywały wyższą inteligencję i niepospolite wykształcenie przecieź nie mógł zataić przed sobą, że pomimo pewnego powinowactwa ich dusz i stopnia wykształcenia zdania ich właśnie w najwzrostszych względach różniły się; kobieta, z którą miał się połączyć, posiadała jeszcze wierze-

*) Maja — czyli złudzenie; w indyjskiej mitologii nazwisko bogini, występującej jednocześnie ze stwórcą świata. W niej, niby w zwierciadle przegląda się twórcza istota i tą kontemplacją rozprasza ciemność, a miłość w duszy jej staje się produkcyjną siłą. Według pansteistycznej szkoły Vedanta, wszystko, co istnieje, jest tylko próżnem złudzeniem bogini Maja. (Przyp. tłumacza.)

nia, które on już stracił, posiadała je w stopniu wyższym, niż tego pragnął.

Wprawdzie pod pewnym względem zgadzała się z jego pesymistycznymi zapatrywaniami i poważnym poglądem na życie, ale przerażały ją ostateczne wyniki jego uiszczającej krytyki i rozkładającej filozofji. Podczas gdy on oddawna już przestał wierzyć, uważając chrystyanizm jedynie za kilkunastowiekowy błąd ludzkości, gdy nie był pewnym nawet, ażali wśród przestworów wszech świata doszukałby się Boga, gily istnienie nieśmiertelnego ducha wydawało mu się piękną ułudą i niczem nie dowiedziona hipoteza, ona silnie i niezłomnie trwała przy wierze w to: czuła nad sobą Istotę Najwyższą, czuła Oko Opatrzności, a obok siebie anioła stróża, który jej był pomocą i ratunkiem wśród ciężkich kolei życia. Broniła tych przekonań swoich przeciw napaściom ukochanego, odbijając je gorąco.

Te wzajemne spory posłużyły, jak zwykle, jedynie do tego, że oboje jeszcze bardziej utwierdzili się w swych niezgodnych zdaniach, wcale nie osłabiwszy dotychczasowego tkliwego stosunku, gdyż każde z nich spodziewało się z czasem nawrócić drugie na swoją stronę. Z początku niwet spory te, o najwyższe zagadnienia ludzkości, użyczyły ich korespondencji szczególnego uroku. Stopniowo dopiero ustawiczna niezgodność, zadała lekkie ledwie czuć się dające zadraśnięcie, które lubo złagodzone przez oddalenie, tęsknotę i zajmującą formę listów, mogło przecieź z czasem, przy stałym, wspólnem pożyciu i niepodobnym do przewidzenia wpływie osobistego stosunku, powiększyć się i zaognić.

Taka to obawa przejmowała i teraz czekającego, chociaź starał się ją przewyciężyć. Mimowoli uciekł się do talizmannu, którego sam widok był zwykle dostatecznym, aby rozprószyć podobne urojenia. Wyjął z bocznej kieszeni pugilares i wydobyl z niego wybornie trafioną fotografię ukochanej. I tym razem piękny obrazek sprawił dawny, czarodziejski skutek, tak, że zupełnie zapomniał o wszelkich wątpliwościach i z podwójną tęsknotą oczekiwał na przybycie narzeczonej.

Wreszcie, po długim, nadaremnie wyglądaniu, odgłos okrętowego dzwonka zwiastował nadejście parowego statku. Z bijącym sercem pobiegł szybko ku przystani, aby po ośmiolateńm, bolesnem rozłączeniu ujrzeć wreszcie i powitać swą ukochaną Elizę. Jednak niecierpliwość jego jeszcze raz wystawiona została na ciężką próbę, gdy wypadło mu przeciskać się przez pełen wrzawy natłok podróżnych, majtków i służby, oraz odszukać w pośrodku tłumu narzeczoną. Większość przybyłych osób z dzikim pośpiechem rzuciła się ku brzegowi, chcąc jak najrychlej, po długiej, uciążliwej morskiej podróży, wstąpić znów na ląd stały. Nadaremnie usiłował wśród ogromnego ścisłu odnaleźć znaną postać i kilkakrotnie dał się uwieść dalekiemu podobieństwu, co go jeszcze bardziej rozdraźniło.

Już zaczynał lękać się, że jaka nieprzewidziana przeszkoda wstrzymała przy-

TEATR.

Wznowienie Świątoszka na naszej scenie, zawdzięczać należy obecnemu reżyserowi p. Podwyszyńskiemu, który w tytułowej roli (Tartufe) okazał jak zwykle dużo artystycznej inteligencji, a nawet pewnej oryginalności w odwarzaniu tego, niezawodnie, najlepszego typu z Molierowskich komedji. Całe też przedstawienie Świątoszka należy zaliczyć do bardzo dobrych — wszystkie bowiem role, nie wyjmując i małych oddane zostały bez zarzutu.

Opera. Występ panny Tillini, lwowianki, w Aidzie dnia 5. b. m., która na scenach zagranicznych zdobyła sobie, jako śpiewaczka dość głośne imię, można zaliczyć do tych nielicznych występów, w tegorycznym naszym sezonie operowym, które ze wczesnym miar zasłużyły sobie na sympatję i uznanie. Dla tego wiadomośc o tem, że panna T. zaangażowaną została na stałe do opery naszej, przyjęto z zadowoleniem, chociaż po licznych tego rodzaju wiadomościach, które się potem nie sprawdziły, nie możemy na pewno zaręczyć, że panna T. stała u nas śpiewać będzie, czy też tylko w kilku gościnnych występach. Drugi występ p. Sas (Sroczyńska) w tej samej operze, potwierdził zdanie nasze wypowiedziane przy pierwszym występie tej śpiewaczki, mianowicie, że byłaby dla naszej opery bardzo pożyteczną.

Dnia 9. stycznia przedstawiono po raz pierwszy komedję w trzech aktach p. t. „Podróż dla przyjemności.“ Żywy djałog, okraszony dowcipem, tryskające życie z każdej niemal sceny, przytem wyborna gra artystów, wprawiły zebrałą publiczność w doskonały humor. W głównej roli podróźnika, który niby zwiedzał Włochy, a właściwie musiał osiadływać areszt, zbierał zastużone oklaski pan Fiszer, jak również pani Parżnicka i p. Kwieciński.

Potoczne wiadomości teatralne.

Ludowa opera dla niższych warstw publiczności ma być wystawiona w Paryżu. Rada miejska przeznaczyła obecnie na ten cel 300.000 fr. subwencji. Ceny miejsc mają być tam bardzo umiarkowane, a zapewne dyrekcja będzie także czuwała nad stosownością repertuaru, który szczególnie w teatrze ludowym wymaga wielce oględne go wyboru.

— W Petersburgu zaczęły wychodzić od Nowego Roku, aż trzy pisma teatralne.

— Panna Kamińska, znana u nas z występów w operze, ma wystąpić w Warszawie w „Faucisie“.

— Pani Dowiakowska śpiewaczka warszawskiej opery występuje obecnie gościnnie w operze w Moskwie.

— Pan Królikowski znany znakomity artysta przybywa na gościnne występy do Krakowa w kwietniu — dowiadujemy się też, że pan Rychter wkrótce powraca na stałe na scenę warszawską.

PRZEKŁĘTY DWOREK

NOWELLA
NAPISAZ
BOLESŁAWICZ.

I.

Niedaleko od Lwowa stoi do dnia dzisiejszego mały dworek, który — w swoim czasie — zachwycał przechodniów.

Chociaż pod względem architektonicznym nie przedstawiał on nic szczególnego, chociaż to był tylko zwyczajny budynek bez żadnego stylu: to przecież uśmiechnięty ogródek, kłaby kwiatów, wdzięczna altana i pnąca się górę winna latoróśl, tak go przystrajały, że mimowoli każdego przechodnia zatrzymywał przed sobą.

Dodać także wypada, że cała okolica uzupełniała swą powagą piękny ten obrazek. Na tle wyniosłych gór rysował się sosnowy las, u dołu tysiące krzyżujących się strumyków, a nieco bliżej rozpostarł się staw. czysty jak zwierciadło, wiecznie zadumany, jak mędrzec.

W każdym zakątku, na każdym niemal kwiateczku, czuć było można ten czar wiążący do miejsc pewnych, a będący niby siatką zdradną, w którą tak łatwo się wpada, a tak trudno z niej potem wychodzi — można było tęsknić życie całe za tem ustrojeniem cichem a niepojęcie wdzięcznem w prostocie swej sielskiej.

Przecież droga, która wiodła do dworku, nie liczyła się do dróg wygodnych: nierówna, piaszczysta, stawała się podczas ulewy, albo też upałów, nieraz bardzo przykłą, a po obu jej stronach umieścili się małe, ubogie domki, w których zamieszkiwali ludzie pracy i niedoli.

Okażna karczma, schludnie wybielona, zapraszała wymalowanym Krakusem do wnętrza, gdzie zwykle każdej niedzieli było gwarno i wesoło; głośna katarynka panowała nad krzykliwą rozmową, a poważnej postaci arendarz, zatrudniony był rozdzielaniem ludowego nektaru.

Im dalej, tem ładniejszy widok się odsłaniał: domki rozsypany były po wzgórzach, gdziegdzie cegielnia buchała czarnym dymem: dalej zaś kwieciste łąki, ogrody i ogródki niewypowiedzianego wdzięku; dzisiaj okolica ta zmieniła się do niedopoznania. Ręka przemysłowca odarła z zieleni pagórki, powaliła stare drzewa, i niszczy coraz dalej piękny krajobraz. Zeszepeczone góry, po których głębia się czarne dymy, zdają się patrzeć posepnie na to dzieło zniszczenia: poźółkie drzewa wyczekują, niby chwili, w której staną się pastwą płomieni.

W 18... r., gdy okolica ta nie była jeszcze odarta z przyrodzonej swej piękności, zajechał przed dworek lekki powóz i wysiadł, z niego młody pan, o czarnych włosach, śniadej twarzy, słusznego wzrostu, mający około 30.

Wszedłszy do przedpokoju, ujrzał starego lokaja, który powstał z powagą i wyrecytował, że pani hrabina jest widzialną, a hrabia

bycie oczekiwanej, gdy wśród ostatnich podróży, opuszczających okręt, spostrzegł dwie kobiety, które z trudnością i widocznym zużyciem, w towarzystwie nie młodego już mężczyzny, szły przez most, obladowane paczkami i szalami. Za nimi postępował posługacz, dźwigający ciężkie skórzane kufry. Obie panie tak bardzo były obwinęte płaszczkami, kapturkami i spuszczone, gestami woalkami, że na pierwsze wejście niepodobna było rozpoznać ich twarzy. I towarzyszczą im mężczyzna, zdawał się również zupełnie obcym, dlatego też młody człowiek wcale nie zważał na przechodzących, aż jedna z kobiet obróciła się ku niemu, uchyłając przytem czarną woalkę.

Jakby piorunem rażony, wpatrywał się ze zdumieniem w znaną twarz, miotany najsprzeczniejszymi uczuciami: powątpiewania i nadziei, obawy i radości. W istocie sam nie wiedział, czy powinien był wierzyć własnym oczom. Czyby znów miał omylić się, czy w istocie była to jego narzeczona, kochanka młodości, lub jakaś uludna mara, zwodząca jego rozdrażnione zmysły? A jednak to były jej rysy, jej oczy, jej postać, tylko wszystko ostrzejsze, chudsze, kończąstsze, jak gdyby śliczny obraz zepsutym został przez złośliwą rękę, która oszpeciła wdzięczne formy i zaokrąglone linie.

Zanim oprzytomniał z niemiłego zaskoczenia, już ujrzał się poznanym przez narzeczoną i powitanym przez głośny okrzyk radości. Bezwiednie prawie objął ją ramieniem, pocałunkiem odparcił tkliwy pocałunek, odpowiedział na jej pośpieszne zapytania, sam nie wiedząc, co czynił i mówił. Marzył o zupełnie innym spotkaniu, i jak zwykle, rzeczywistość pozostała daleko poza wyobraźnią. Czuł się srogo rozczarowanym i okrutnie zbudzonym ze słodkich rojeń. Na tem większe rozdrażnienie gorzko zawiedzionego, zaczął padać drobny, gesty deszczu przenikający aż do kości, tak, że w swem lekkim ubraniu, nie mógł powstrzymać mimowolnego dreszczu.

— Na cóż jeszcze czekamy? — zapytał jej tkliwie powitania.

— Na ciotkę Lidję — odpowiedziała serdecznie. — Wszak wiesz, że towarzyszy mi. Pisałam ci, zawiadamiając, że przybędzie wraz z mną. Nie chcąc opuścić mnie, odstąpiła swój zakład pierwszej nauczycielce, aby nadal żyć wspólnie z nami.

— Musiałem zapomnieć o tem — odrzekł z rozczargowaniem. — W istocie przypominam sobie teraz, że przed kilku tygodniami doniosłaś mi o zamiarze ciotki. Ale gdy nie wspominałaś więcej o tej okoliczności, sądziłem, że odstąpienie zakładu nie doszło do skutku i że ciotka pozostanie w Anglii.

— Ale wszakże to nie sprawa ci przykrości? — zapytała nieco dotknięta.

— O, wcale nie! — odpowiedział głosem, zaprzeczającym powyższemu. Obawiam się tylko, że niepodobna się jej będzie żyć w Niemczech po dwudziestoparoletnim pobycie w Anglii i przywyknieciu do tamtejszych zwyczajów.

(C. d. n.)

wyszedł na zwykłą przechadzkę; wreszcie okazał chęć oznajmienia gościa.

Wziął podaną sobie kartę wizytowa, przeczytał na niej: „Kazimierz Marzyński”, otworzył drzwi do salonu, poprosił tam przybyłego i poszedł do hrabiny.

Nadmienić tu wypada, że Kazimierz przybył niedawno z Paryża: to też po gwarze wielko-miastowym, cicho to ustronie wywarło na nim korzystne wrażenie.

Wychowany we Lwowie, pod okiem ukochanych, którzy już spoczęli w mogile, powrócił tu po kilkuletniej podróży, aby odżyć wspomnieniem przeszłości.

Przez otwarte okna wdziarały się tajemnicze rozmowy plectwa z drzewami, brzek komarów i szum wody; a wszystko to szepotało harmonijnie, cicho i zgodnie, jaby się chwaliło swem szczęściem i spokojem. Wdali szumiał las poważnie, niby basetła w orkiestrze; po niebie kiedyniaki snuła się biała chmurka, pędzona wiatrem, a kwiatki jakby zdziwione jej widokiem, natychmiast głośniejszym szelestem się odzywały... i znowu milczenia... i znowu szeptu tajemnicze.

Na stole, przy którym usiadł Kazimierz, leżało dużo książek i pism periodycznych, pomiędzy niemi mała książeczka, gustownie i bogato oprawna. Kazimierz wziął ją machinalnie, otworzył i przeczytał, widocznie ręką kobiecą skreślone słowa: „Ucz się miłości od komara, co rozkochany w świetle płomienia, leci weń i przepada”. Było to zdanie śmiałe i uderzało tem więcej, że niewątpliwie wyrażało myśli kobiece. Kazimierz zainteresowany, chciał czytać dalej, lecz w tej chwili weszła do salonu pani domu, z królewskim majestatem na czole, z milio-nem brylantów w oczach i z wulkanicznym żarem na przeszlicznych ustach. Cała jej postać wyrażała moc rozkazywania; zdawało się, że wszystko musiało się przed nią w prochu korzyć. Jej czarne, wilgotne oczy, zdawały się dlatego tylko pokrywać długą rzesą, aby za podniesieniem się jej, rozświeślały tem większy urok; usta czarowały uśmiechem, ukazując zębki śnieżnej białości. Pocałunek tych ust mógł zabić człowieka; spojrzenie tych oczu wzrokiem miłości było zdolne pomieścić rozum.

Kazimierz w milczeniu patrzył na to precudne zjawisko.

Twarz młodej kobiety przybrała wyraz przyjacielskiej serdeczności; podszła bliżej, i rzekła dzwicznym głosem:

— Bardzo wiele dobrego czytałam w li-stach mego ojca o panu; a ponieważ ojciec jest pańskim przyjacielem, zechciej przeto uważać i córkę za przyjaciūnie i życzliwie usposobioną dla siebie.

Kazimierz nic nie odrzekł, tylko się uklonił, zmieszał się, nie wiedząc przecieź dlaczego.

P. Walentyna wskazała mu krzesło.

— Czy mój ojciec nie wybiera się z po-wrotem do kraju? — zapytała po chwili.

— Nie zdaje mi się, aby to mogło rychło nastąpić — odparł Kazimierz — a Walen-tyna lekko westchnęła.

— Stęskniłam się już do ojca. — Czuł było tkliwość serdeczną, czuć było niekła-

mane uczucie w tych słowach. Mówiono na-stępnie o Paryżu, z którego właśnie Kazi-mierz przybywał; i on szczerem był, i on nie kłamał, mówiąc, że z rozkoszą wrócił z tej stolicy świata do Lwowa, bo znajdował tu zostawione poza sobą wspomnienia przeszłości... Przeciwno temu zaprotestowała piękna pani:

— Wspomnienie! — rzekła — to znaczy marzenie o przeszłości, tęsknota za tem, czego już nie ma i rozkliwianie serca smutne. Ja przenoszę zwykle marzenia moje w przyszłość, bo ta przyszłość śniona przed-stawia mi się zawsze taką, jaką widzieć pragnę.

— Cóż przecieź, gdy nastąpi potem przykre rozczarowanie? — zapytał Kazimierz — gdy przyszłość wymarzona, nie zadowoli nas w rzeczywistości?

— To inna kwestja — odparła Walentyna — człowiek nie jest pewnym swego losu. Ale wolno mu jest przynajmniej marzyć, i... rozczarowywać się.

— Ależ rozczarowanie, to rzecz ciężka, i ludzie, którzy je wywołują, są przeznaczeni na nieszczęście.

— W takim razie, należeć do tych nie szczęśliwych — i przyznać muszę, że mi z tem dobrze.

— To dowodzi, że rozczarowanie jest dla pani rzeczą zupełnie obcą. I nie dziwnego: kto jest otoczony kwiatami, kogo ranek wita uśmiechem, a wieczór żegna śpiewem ptasząt, ten musi inaczej zapatrywać się na życie, niż czarny tłum ludzi.

— Pragniesz pan potwierdzenia tych słów — rzekła z uśmiechem Walentyna. — Otóż odmawiam go stanowczo; raz, że lubię sprze-czkę, a powtóre, że pragnę wyjaśnienia. Czy pan sądzisz, że każda kobieta musi być poetką? Któż zarzeczy, że piękno natury w postaci kwiatów i wód szemrzących, że spoko-jny wschód i zachód słońca dobroczynnie oddziaływają na moją istotę? Bardzo być może, iż kwiaty wręcz przeciwnie czynią na mnie wrażenie.

— Byłbym może w kłopotcie, jaką dać odpowiedź, gdyby nie słowa pani, przed chwilą wyrzeczone. Otóż, komu przyszłość przedstawia się taką, jaką widzieć pragnie, ten jest poeta, a kto jest poetą, ten kocha piękno przyrody w każdej formie.

— Moznaby z tego wysnuć inne jeszcze wnioski — odrzekła Walentyna. — Kto jest poetą i kocha przyrodę, ten łatwo zostaje marzycielem, a kto jest marzycielem, może być Don-Kichotem.

— Don-Kichot gorąco kochał: nie zastę-guje zatem na bezwzględne lekceważenie. Gdyby w swej wędrowce znalazł był kobietę, któraby podobną była do wymarzonej jego kochanki, któż wie, jakimi byłyby losy i koleje jego życia?

— A że nie znalazł — pochwyliła Walentyna — to dowodzi, że kobiety inne są w rzeczywistości, a inne w marzeniu.

— O tem wyrokować nie mogę, bo w mo-jem życiu kobiety przedstawiały się w rze-czywistości jako ideały.

— Wszystkie?

Kazimierz się uśmiechnął i rzekł, pa-trząc jej w oczy,

— Nie licząc Hotentotek i tympodobnych istot bez serca.

— Najgłośniejszą rolę odegrywa tu serce — rzekła Walentyna.

— Bezwątpienia.

— Na nieszczęście, panowie zwykle nazy-wacie „kobietami z sercem” te, które uwa-żają was za zapółbogów.

— Nie bronię w tej chwili mężczyzn — odparł Kazimierz — bo jestem pewny, że pani nie myśli tak, jak mówi.

— Przeciwnie, upieram się przy mojem zdaniu. Panowie wszystkie swoje niepowo-dzenia składacie na karb złego serca kobiet. Niechaj się tylko która sprzeciwi dziwacznym kaprysom, usłyszysz natychmiast ten wspa-niały epitet: — „Jest to kobieta bez serca!”

— I to ma się odnieść do wszystkich mężczyzn bez wyjątku?

— Tak, bo pod tym względem wszystkie mężczyźni podobni są do siebie.

— Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę pani: czy to, coś nazwała kaprysem, jest kaprysem istotnie. Jeżeli przypuszczam, narzeczony prosi... nie o kwiatek lecz o to, co może mu rzeczyć za szczęście całego życia; jeżeli prosi o małe choćby poświęcenie z jej strony, a kobieta w brew jego żądaniu, postępuje wedle swej woli, i prośbę zowie ka-prysem: w takim razie wydaje już sama wyrok, że jest bez serca. (D. c. n.)

Kronika zagraniczna.

Donoszą nam z Norymbergii, iż róg my-sliwski, Jana III. Sobieskiego, stanowiący dziś właśnie jednej żamożnej rodziny no-rymbergskiej, jest oryginalnym tym samym, który był niegdyś darowanym X. X. Domi-nikanom warszawskim; wiadomem, iż wielki bohaterom król otaczał wielkimi względami w. w. ojców Dominikanów. Róg ten z jed-nego kła słoniowego długości prawie metra, z datą 1633 roku, pod względem sztuki jest arcydziełem, szczegółnie orły białe i Jan III. Sobieski odznaczają się wysokiem wykończeniem! Dobrzeby było, aby róg dostał się do rąk polskich, o ile mi wiadomem oglądał go temi dniami, jakiś austry-jacki magnat hr. Lichtenstein - Podstacky, lecz nie bliższego pomiędzy stronami nie zaszło.

W ostatnim tygodniu przed świętami grana była w tłumaczeniu niemieckiem kome-dja p. J. A. hrabiego Fredro, tłumaczenie uskutecznił pan Lang, komedja ta tak się niemcom podobała, iż w jednym tygodniu 3 razy, w drugim 4 razy, a w trzecim 2 razy powtarzano, zaiste coś rzadkiego, o ile wiem amatorzy i przyjaciele sztuki dramatycznej, podobno twórcy tej komedji przysłaż z No-rymbergii upominek, z prośbą, aby i inne swe dzieła dostojny poeta, literaturze nie-mieckiej przystępnymi uczynił. Zapal publi-czności dochodził do najwyższego stopnia, co tu jest bardzo rzadkiem.

O kolonizacji żydów w krajach, zostających pod panowaniem tureckim, obszernie się rozpisuje stambulski korespondent dziennika „Daily Telegraph”, zapewniając, że sultan zarówno, jak i cały rząd turecki jest dla projektu tego jak najżyczliwiej usposobiony. W najbliższym czasie założone być mają w różnych okolicach Turcji, zwłaszcza zaś w Azji Mniejszej, kolonie żydowskie na orobę, a jeżeli próba wypadnie pomyślnie, za lat kilka rozpocznie się kolonizacja na wielką skalę. Turcja, zdaniem wspomnianego korespondenta, nigdy nie doznała przykrości ze strony żywiu semickiego, a ci żydzi, którzy w XV. stuleciu, uchodząc przed inkwizycją hiszpańską, osiedlili się w Kewancie, byli zawsze dobrymi obywatelami państw ottomańskiego.

„Niszczyciel” i kartaczownica. Z Nowego-Jorku donoszą: „Robi tu wielkie wrażenie w świecie marynarskim przyrząd Ericksona, pod nazwą „Niszczyciel”. Jest to statek torpedowy, płynący z szybkością 17 mil na godzinę, który jak tego dowiodły zrobione próby, może w ciągu jednej godziny cisnąć 50 razy swój morderczy ładunek. Skutkiem tej niezmiernej szybkości i siły działania „Niszczyciel” zwłaszcza nadaje się do obrony brzegów. Czy brzozi te będą strzeżone przez baterje lub nie, statek śmiało może uprzedzić napad i spełniwszy swoje kądanie, potrafi uciec przed wszelką pogonią.

Odbywały się także niedawno pod Nowym-Jorkiem doświadczenia z innym przyrządem niszczącym, a mianowicie z rodzajem kartaczownicy złożonej z dwóch łuf w skrzyni miedzianej, które podczas użycia woda chroni od rozrządania. Działo to obsługiwane jest przez dwóch ludzi; jeden wkłada ładunki, drugi kreći korbą. Dzienniki nowojorskie piszą z widoczną przesadą, że kartaczownica w ciągu 25 sekund dała 200 strzałów, a 100 strzałów w 11 $\frac{1}{2}$ sekund. Można według potrzeby kierować nią w górę i w dół. Przypatrujący się próbie ludzie fachowi, między którymi znajdował się generał Hancock, mówią z uznaniem o tym wynalazku.

Nowiny literackie i artystyczne.

Nowości muzyczne.

1. Żeleński Władysław. 25 Preludji, dwu, trzy i czterogłosowych na organy. Dawno czuć się dający brak dobrej organowej muzyki podczas nabożeństwa w kościołach naszych jak i niedostatek wykazująco muzykalnie przeważnej części naszych organistów, niedozwalające im odpowiednio preludować na tym instrumencie, spowodowały kompozytora do wydania szeregu preludji osnutych na tematach częścią własnych, częścią ludowo kościelnych. Wykwintna robota kontrpunktyczna i głęboka znajomość techniki organowej, stworzyła tutaj całość wzorową. Nie możemy jak tylko gorąco pragnąć rozpowszechnienia się tego pięknego dzieła w kolach odpowiednich.

2. Żeleński Władysław. Dwie Pieśni do słów Zygmunta Krasińskiego.

Nr. 1. Z nieboskiej komedji. Nr. 2. Zawsze i wszędzie. Warszawa nakładem Kuzińskiego i Lewi.

Faktura, jak wszędzie u Żeleńskiego wzorowa. Niezbyt pod muzykę nadające się słowa i trudna forma wiersza stanowiły tutaj nie małą przeszkodę kompozytorowi i sprawily, iż utwory te nie wypadły tak wdzięcznie, jak inne. W drugiej części pierwszego numeru przyznać jednak musimy tak trafiony ton poezji, jak i dobrą deklamację.

3. Noskowski Zygmunt. Kwartet na skrzypce, altówkę, wiolonczelę i fortepian Opus 8. Lipsk, nakładem Kalnita. Kompozycja szerokich rozmiarów, poważna i świadcząca o pięknym talencie i wielkiej wiedzy kompozytora. Najwięcej nam się podoba część pierwsza i początek części drugiej, gdyż w dalszym przeprowadzeniu wydaje nam się część druga trochę zawikłaną.

Dowcipne Scherzo w starych tonacjach również, jak i finał z tematem krakowiaka wymagają niepospolitego fortepianisty, chociaż wdzięcznie wyrażają trudności wykonania.

4. Gall Jan. Zwei Lieder für drei Frauenstimmen mit Begleitung des Pianoforte Op. 3. — Fünf Lieder für eine Singstimme mit Begleitung des Pianoforte Op. 4. — Lipsk nakładem F. E. C. Leuckarta.

Świeże i wdzięczne, a przytem bardzo umiejętnie pisane tercety na trzy głosy żeńskie, również, jak i zeszytyk ślicznych Heirowskich piosenek, leżą przed nami i każą prosić kompozytora, który jak nas powiadomiono jest polakiem i mieszka w Krakowie; oby dawał takich „opisów”, jak najczęściej, a pisał je dla nas w naszym języku. Czyż nie mamy tyle poezji Asnyka i innych nadających się również pod muzykę?

Maurycy Sieber.

Kamil Flammarion, jeden ze znakomych popularyzatorów astronomji, którego dzieła tłómaczone także na język polski spotykać można często nawet w rękach kobiet, wydał w tych dniach w Paryżu nową pracę o gwiazdach i osobliwościach nieba. „Les étoiles et les curiosités du ciel” stanowi gruby tom o 793 str. druku, objaśniony 400 figurami i rycinami.

ROZMAIŃCOCI.

(Nad.) Szanowna Redakcjo! Czytałem w „Don. Wszech”, że dyrekcja teatrów warszawskich przedłożył piewien chemik warszawski środek czy przepis, ubezpieczający dekoracje teatralne od łatwego zapalenia się. Ponieważ były już wypadki, że suknie artystek, najczęściej baletnic, zapalają się, a ponieważ materje te są nadzwyczaj delikatne, a więc łatwo palne, przeto zechce Szanowna Redakcja ogłosić w swoim Dzienniku następujący sposób ochrony:

Suknie zanurzają się w roztwór wulfuranu w sody, potem suszą się i prasują. Jeżeli materia ma być krochmalną, to do krochmalu dodaje się powyższego roztworu. Kolory materji nie na tem nie ucierpią. Środek powyższy sprawia, że materje tylko z trudnością zapalają się — zapalone zaś, tylko tleją, nigdy zaś nie dają plomienia. Środek ten jest bardzo tani i łatwy do użycia, godny więc polecenia.

Roztworem tym można napszczać nie tylko suknie, lecz także franki, portjery, itp. rzeczy.

Również godny polecenia jest zwyczaj dodawania do wody do sikawek chloru wapna. Polanetąką woda palące się belki, łaty i t. d. natychmiast gasną, zaś osad, pozostający po wyparowaniu wody na przedmiotach, nie dopuszcza prądnego powtórzenia zapalenia się.

Podaje te dwa sposoby Szanownej Redakcji do łaskawego ogłoszenia w nadziei, że interesowane osoby zwrócą na takowe swoją uwagę.

Z wysokim szacunkiem

Jeden z ogniotrwałych prenumeratorów „Gaz. Pol.”

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Sierp. w Tłumaczu. Przystajemy na zamianę prenumeraty i „Dziennik dla Wszystkich” w dalszym ciągu poselak będziemy.

PP. Autorom wierszy. „Co jest miłością”, „Gawęda o głupoci” i „Och, jaka biedna” — utwory panów drukowane nie będą.

P. Z. W. w Krakowie. Nie chcemy być osądzeni o stronniczość i kwestji tej dotykać nie będziemy.

P. Eugenji we Lwowie. Nie wszystkie ptaki mające skrzydła wzbijają się wysoko i niewzruszy piszący wiersze, są poetami.

P. Magdalence w głębokiej prowincji. Podziwiamy cierpliwość pani, ale tego rodzaju kwestji pismo nasze ze względu na popularność, jaką się cieszy, poruszać nie może.

P. Ksen w P. Litoci si panie! nie mamy czasu na czytanie takich sążnistych artykułów po przeczytaniu których, nie wiadomo, co się czytało, gdzie się czytało, i o czem się czytało.

P. W. R. we L. Kaprzs w kobiecie, zwłaszcza ładnej, ma często powien wdzięk, ale ortografia nie znosi takich kaprysów, jak: „mielność”, „wstonrka” i „diabul”...

Nadesłane.

W naszych stosunkach społecznych obywatelskie cnoty większą nierównie odgrywają rolę, i donioślejsze mają znaczenie, aniżeli w innych krajach, w których życie publiczne rozwija się normalnie i nieapotyka na trudności stawianie wrogimi rękami, lub postronemi okolicznościami.

Na krańcach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, w Suczawie, przez lat trzydzieście, jako dzielny obywatel polak stał na wyłomie, znany i powszechnie szanowany w tamtejszych okolicach pan Karcewski właściciel Apteki, weteran z r. 1848, nie pominął ani jednej sposobności, gdzie się dało przyłożyć rękę do dobrej sprawy obchodzącej społeczeństwo polskie — nie się bez niego nie działa, a inicjatywa niemal do wszystkiego wychodziła zawsze z tego samego miejsca zład wychodziły lekarstwa na dolegliwości cielesne z Apteki. Toż nie dziw, że wkrótce pan aptekarz z Suczawy stał się popularnym, i wzbudzał dla swojej osoby i uczciwej działalności publicznej szacunek u tych, którzy albo byli innych dążeń, albo z powodu stanowiska swego nie mogli sympatyzować z patriotyczną działalnością p. Karcewskiego, owoż przed kilka tygodniami obywatelstwo suczawskie żegnało pana Karcewskiego, który po trzydziestu latach zacnego żywota w tamtych stronach przeniósł się do Lwowa, nabywszy na własność Aptekę od pana Zienkiewicza, w Ryнку pod „Jeleniem”, w której szczególnym zbiegiem okoliczności ten sam p. Karcewski w młodych swoich latach rozpoczął zawód aptekarski. Miasto tedy zyskało jednego dzielnego obywatela więcej staropolskim zwyczajem, szczęście Boże uczciwej pracy, i daj Boże, aby przy powiększaniu się fortuny nowy właściciel Apteki pod „Jeleniem” doczekał się urzeczywistnienia w dzieciach swoich, tych cnót polskich obywatelskich, którym tak wiernie, pięknie i przykładnie od tyłu lat służy.

O G Ł O S Z E N I A.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. przryw. galicyjski Zakład kredytowy włościański. ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowym wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kancje. Biura centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie Towarz. kredytowe ziemskie. ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski Bank kredytowy. ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowym, 5% z 30-dniowym, 5 1/2% z 90-dniowym wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. Galle. akcyjny Bank hipoteczny, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnaty kasowe 5% z 90-dniowym, 4 1/2 z 60-kniowym, 4% z 30-dniowym wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczywy dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja w Lwowie ul. Sykustka, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczynszy zlr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólnie rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacji indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznym wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i białych po cenach fabrycznych.

Galicyjski Zakład zastawniczy kredytowy, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przed-

mioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowane takowe 7% z miesięcznym i 8% z trzechmiesięcznym wypowiedzeniem.

Sokal i L. Hen. ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. przryw. Zakł. kredytowego ziemskiego. Ilocznie 6 ciągnięć. — (Łowna wygrana 50 000 zł. Wyciągnięte losy z najniższą wygraną w świecie 100 zł. biorą także udział w większych ciągnięciach wygranych. Drugie ciągnięcie 15. kwietnia 1881. Sprzedawany też obiegacye podług dziennego kursu jako też na spław w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszelkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najniższych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezwzględnie bez dołączenia prowizji.

Biuro agencji publicznej.

Jan Rud. Kasparek c. k. starosta emr. ul. Chorążcza l. 16 jako uprawniony agent pub. i zny ma biuro swe dla spraw administracyjnych otwarte od 9ej rano do 1 po południu a od 4 do 6 po południu. W zakres tego biura wchodzi: usne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wzwaznie rekursów w sprawach administracyjnych, pod-łkowych, wyjednanie pożyczek i t. d.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski. we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ulomne, lub ulomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pancerzowej, z krzywymi nogami, kontraktura wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. Dzieli w zakładzie umieszczone mogą być oraz wszelkie nauki tak w domu jak i w pensjonatach najbliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzenia dzwonek telegraficznych, kondukto-

rów piórnowych i reperację wykonywa po najniższych cenach.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski przedtem Armatus i Muerl ul. Bałcia l. 19. Wielki skład zegarków złotych i srebrnych z najpiękniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacje uskuteczni z poręczeńiami na rok cały.

Cenniki na żądanie franco.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchalowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władzę rządową przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakresie budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysy — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Orz. poleca swój warsztat wyrob. wież dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcznie za doborowy zdrowy materiał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Erazm Hermańnik architekt ul. Kopernika l. 19. 2gie piętro.

Handel korali.

Romuald Tarasiewicz. ul. Akademicka l. 22. Korale rżnięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje korallowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wino, świec, owoce sery, bulion, kawior, marony, sardynki, ścieżki i t. p. Hoła wyroby słodowe, główny skład piwa lutekowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skorzane i wszelkie inne oprawy książek

od najpojedynczych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najdłuzszym obliczając tak, że śmiało konkurować mogą z zagranicą. Ręcznie za dobrać materiał i wykończenie, uprzazum o najliczniejsze zamówienia.

Wincenty Kuczabiński we Lwowie, ulica Teatralna l. 10 (naprzeciw placu św. Ducha), poleca swoją nowo założoną Pracownię introligatorską i Rastrownię ksiąg handlowych zaopatrzoną w najnowszej konstrukcji maszyny i przyrządy. Utrzymuje na składzie własnego wyrobu książki do naboleństwa w różnorodnych oprawkach oraz książki linowane w rozmaitych liniaturach i formatach. Wszelkie zamówienia wykonuje i w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Zakłady fotograficzne.

J. Podolski i Ska. ul. Karola Ludwika Nr. 3 w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego nowo-otworzony zakład artystyczno-fotograficzny urządzony na wzór zagraniczny podług wszelkich wymagań gustu.

Składy futer.

G. Iwachow. Rynek nr. 42. (przedtem ul. Raska nr. 3.) poleca wszelkiego rodzaju futra od najwykwintniejszych do najkromniejszych. Wszelkie zamówienia uskutecznią modnie i strawnie przerabia stare futra i przyjmują na lato do przechowania. Robota szybka, ceny umiarkowane.

Salony mód.

F. Góralski. Rynek l. 15. I. piętro. Poleca swoją pracownię sukien damskich — w której się wykonują wszelkie wyprawy, ślubne, Toalety balowe, wizytowe i spacerowe, podług najnowszej mody, z materiału naj-istotniejszego krajowego i zagranicznego — i słowem co tylko w zakre. toalety damskiej wchodzi — wszelkie zamówienia uskutecznią szybko i sumiennie po nader umiarkowanej cenie.

Magazyn obuwia.

Bronisław Ostrowski przeniósł swoją pracownię na ulicę Ormiańską l. 25. pierwsze piętro skład i pracownia obuwia, w której wykonują wszelkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, według najgustowniejszych fasonów po cenach najumiarkowańszych.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca Członkom swym począwszy od 2. Stycznia 1882 roku od udziałów wypłaconych przed 1. Października b. r.

5 procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1881, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Fillii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 20. Grudnia 1881.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

(127-3-1)

"SLAVIA."

Bank wzajemnych ubezpieczeń

(1129-1-1)

w Pradze

udziela na dożycie lub przeżycie już ubezpieczonym, lub nowo przystępującym członkom P. T. o. k. oficerom, wojskowym urzędnikom, stronom wojskowym, gażystom i pensjonowanym i t. d.

nowe pożyczki

na niski procent, z miesięcznymi spłatami annuitnemi przy amortyzacji kilkoletniej z uwzględnieniem pensji i poręki, jako też zabezpieczeniem się na pensji, rentach i t. p.

Nowe warunki nie dotyczą pożyczek przedtem uzyskanych.

Z wnioskami i zapytaniami należy odnieść się do Dyrekcji banku „Slavia“ w PRADZE albo do Jeneralnej Reprezentacji Banku „Slavia“ we Lwowie.

Jeneralna Dyrekcja.

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Ryнку pod. l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczkę na skrypta.
b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacji, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe wkładki wstawkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich wlokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie

1. z trzechmiesięcznym wypowiedzeniem sześć od sta rocznie,
2. z krótszym wypowiedzeniem pięć i pół od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia, (1001-11-10)
 od 110 złr. do 500 za 30-dniowym wypowiedzeniem,
 „ 500 „ 1000 „ 60-
 „ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowym wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE:

Feliks Piątkowski.

Aleksander Piłarski.

Alfred Blason, optyk o. k. k. klinik okulisty, Uniw. Jagielloński, w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistów w kraju oraz klinik okulisty, posiadam zawsze znaczny zapas potrzebny skład we wszelkie modliwa szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maksymalne od 2 zł., termometry kapielowe i do browarów. Największy skład Reiszgigów szwajcarskich z Arau i francuskich Baraban'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katedery, Bougie, Klizy, Kłizopompy, trygatory, Respiratory, Aparaty inhalacyjne, Wstrzykawkę wielkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podóżna i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Angouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwiłtne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografii wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (Wystawa paryska z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe skuteczniejszą się natychmiast. (794-15-18)

W tych dniach otworzyłem pod firmą

Ferd. Mayer

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 31. Skład towarów korzennych, win, delikatesów oraz winogron kuracyjnych, piwa w butelkach i wędlin w rozmaitych gatunkach Towary wyborowe po cenach najumiarkowanych. (1079-9-5)

Karol Schramm, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzonej zakład introligatorski i galanteryjny w Krakowie, rynek główny l. 10 „pod Karpim“ (w podwórzu). Przyjmuje najzodobniejsze i najwyklesze oprawy książek, po cenach najniższych. (1078-9-4)

MAGAZYN

Henryka Schwarca

w Krakowie, ulica Grodzka l. 88. poleca wielki wybór

NOWOŚCI

tak w materiałach na suknie damskie w gotowych okryciach, kostiumach, jak woteż i w innych towarach w zakres handlu białostnego wchodzących. Skład Płótna i Bielizny stołowej, skład Perkalii białych, Szyttingów itp., skład komisojw Kolder i Sukna z fabryki Sławuckiej, ajencia farbiarni berlińskiej. (1085-12-4)

Rzetelny

Zarobek

bez kapitału i bez ryzyka, znajdując dostojne inteligentne osoby w wszystkich stanach. Adresować należy do J. Löwinger, Budapest Giselaplatz Nr. 3. I piętro. (1134-3-1)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. Najnowsze i poprawne maszyny do szycia. tylko praktycznych konstrukcyj sprzedawam i sprzedaję z pięcioletnią gwarancją, po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-22-12)

Duchlewicz Piotr, blacharz w Krakowie ulica Mikołajska Nr. 437. dom Wgo Komara, zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

Naftę salonową

po cenach, jak inne hurtowne pierwszorzędne handle, z tem nadmienieniem, że biorącemu u podpisanej Naftę, wszelkie reperacje tak lamp wszelkiego rodzaju, jak i rzeczy w zawód blacharski wchodzące, za pół ceny uskutecznia. — Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności zostają z poważaniem

Piotr Duchlewicz blacharz. (1123-3-2)

FERDYNAND FIEDLER

w Stanisławowie,

Fabryka wyrobów mebli, oraz wielki skład mebli (dawniej w hotelu Kamińskiego obecnie przeniesł do domu L. Krona w miejscu dawnej poczty), posiada pracownię stolarską, zaopatrzoną w maszyny najnowszego systemu i inne narzędzia pomocnicze i wykonuje wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo, podług rysunku trwałe, szybko i po umiarkowanej cenie. (1084-9-9)

B. KROPF, Fabryka szkła w Tarnowie przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia na wyroby ze szkła. Szczególnie zwraca się uwagę pp. budowniczych i przedsiębiorców budowy na szkło taflowe. Zamówienia wszelkie uskutecznia się z szkodą dokładnością, szybko i po cenach umiarkowanych. (1063-6-4)

A. Królikowski, plac Franciszkański Nr. 8 pod „Bogiem Ojcem“, w Krakowie, poleca swój nowo otworzony zakład kufnierski, przyjmując wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, przyjmując się także futra do przechowania przez lato, ceny jak najniższe. (1088-4-4)

BERLIN.

Biuro techniczne i międzynarodowe

A T E N T O W

J. Brandt et G. W. Nawrocki. — Właściciele G. W. Nawrocki. Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża Patentów w Europie i Ameryce. Pośredniczy przy wyrabianiu marek fabrycznych jako też dostarcza wszelkiego rodzaju maszyny, aparaty i narzędzia. (756-26-21)

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy-Cywilni

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku 1873 Biuro wyrobiło 4600 Patentów. — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim niemieckim i rosyjskim.

Karol Fregge w Krakowie, przy ul. Lubicz Nr. 103, poleca wszelkiego rodzaju kwiaty i bukiety najpiękniejsze oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wieńce, bukiety i t. p. wykonuje najstaranniej i szybko po miernej cenie. (912-12-13)

Jan Teliczek, skład i pracownia obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego, ul. Halicka naprzeciw Sądu karnego Nr. 42. we Lwowie. Posiada wybór obuwia różnego rodzaju, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych podług najnowszej sezonowej mody. — Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu jakoteż na prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie, po cenach bardzo umiarkowanych. — Zamawiając z prowincji raczą na miarę przysłać jeden but zużyty. (1181-4-1)

Poleca Szan. Pu licznosci:

NAJLEPSZA

HERBATA

wylączony handel herbaty rosyjskiej IZYDOR WOHL we Lwowie, ul. Sykstuska l. 16. Konkuruje przez najskrupulatniejszą rzetelność. (1054-3-6)

Pracownia wyrobów stolarskich

S. SLEJA

plac Akademicki l. 2. Lwów, przyjmuje wszelkie zamówienia i utrzymuje na składzie sprzęty kuchenne. (1125-8-2)

Ul. Kazimierzowska Nr. 28.

JÓZEF KLEIN

c. k. fabryka lakierów

poleca lakier bursztynowy z farbą do podłogi w czterech odcieniach, wysecha niezawodnie w przeciągu 6 godzin za 1 kg. zlr. 1.

Masę do zapuszczenia posadzek w trzech odcieniach 1 pudełko pół kg. 40 centów.

Polecam również własnego wyrobu farby suche i tarte, lakier wszelkiego rodzaju, pokosty, produktu chemiczne, jakoteż główny skład artykułów dla browarów i gorzelni, pasy skórzane do maszyn.

Na żądanie posyłam cenniki franko! (1072-6-5)

obok Brygidek

we Lwowie

we Lwowie

Główny Skład Nasion TEOFILA ŁUCKIEGO

w e l w o w i e

przeniesiony napowrót
do gmachu Banku hipotecznego
przy placu Hallickim 1. 15.

Poleca wszelkiego rodzaju nasiona jarzyn, kwiatów, traw, lucerny francuskiej, marchwi olbrzymiej, buraków itp. Holenderskie cebulki kwiatowe, hyacyenty, tulipany, tacety, lilie, anemony, ranunkuły i inne.

Utrzymuje też na składzie sukienne wyroby krajowe z dóbr Sego Excell. Alfreda hr. Potockiego, jako to: sukna na bundy, gotowe bundy, buty sukienne, koce i derki na konie i sukna na podłogi.

Gwiazdka Cieszyńska,

PISMO LUDOWE.

Wychodzi już 34 lat, w Cieszynie na Szląsku austr., tygodniowo (co sobota) arkusz z dodatkami; zawiera artykuły i wiadomości polityczne, powieści historyczno-narodowe i obyczajowe, rozprawy pouczające z historii, przyrodznawstwa i gospodarstwa, rozmaiteści, doniesienia piśmiennicze, rozprawki humorystyczne, nowiny miejscowe, ceny targowe i t. d.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową całorocznie; 4 złr. 60 ct., półrocznie: 2 złr. 30 ct. kwartalnie: 1 złr. 15 ct.

Pismo to mając za cel szerzenie oświaty między ludem, broni nieraz i jedynie narodowości polskiej na kresach zachodnich, i redakcja w tych zapasach uprasza o wspieranie prenumeratą.

P. Stalmach,
redaktor.

(1119-3-2)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (1132-12-1)

wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE,

jakoteż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, popularnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kancje służbowe i wadaja, są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

C. k. uprz. parowa fabryka cykorji p. Fast Mayerhoffa i Brandstättlera w Tarnowie, dostarcza wszelkie gatunki cykorji w najuładniejszych opakowaniach po cenach najumiarkowańszych. (1097-6-4)

A. M. Rothe, w Krakowie ul. Stawkowska l. 290 poleca świecę woskowe i piekarni włośnego wyrobu, oraz znaczny zapas świec stearynowych wszelkiego gatunku. (1068-6-5)

Władysław Glixelli, w Krakowie l. 53^{1/2}. Wyroby złote i srebrne. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. (1090-9-1)

Antoni Jachimski, magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod l. 61. (1106-6-3)

Odpoiadzialny redaktor i wydawca: Jan Chlebicki.

Galicyjski Bank Kredytowy

w e L w o w i e, ulica Jagiellońska 1. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

(1133-9-1)

„CONCORDIA“

Pierwszy lwowski zakład
pogrzebowy.

F. OPUCHŁAK

plac Kapitulny l. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych aż do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennoscia jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie. Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.
Główny skład trumien kruszcowych i hermetycznych (co do jakości i trwałości niezrównane).

Skład komisowy

WIENCÓW grobowych

z suchych i robionych kwiatów w bogatym wyborze, również szarfy i wstęgi do wienców jedwabne, aksamitowe i morowe z napisami lub bez tychże. Wieniec z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najpiękniej. Zakład pogrzebowy „Concordia“ urządza także kompletne pogrzeby na prowincji.

Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie. (1053-10-7)

„Concordia“.



Trumny metalowe i drewniane w wielkim wyborze są na składzie, oraz wszelkie przybory pogrzebowe po najniższych cenach. Zamówienia na prowincję wykonują się szybko i punktualnie.
Pierwsze Krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „CONCORDIA“.
Ul. Nadbratna L. 30 w Krakowie.
J. K. Pękalski.
(1080-8-6)

Magazyn obuwia damskiego. Istniejący od lat 14, przy ul. Florjańskiej l. 330, w Krakowie, zaszczycony dyplomem na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materiału i według najnowej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie po najniższej cenie. Kozłowski. (914-18-15)

FORTEPIANY

z fabryki
K r ä m e r a
we Wiedniu
na wypłat.

Blizszej wiadomości udziela E. Breuer we Lwowie, ul. Brygidy Nr. 7. (1057-10-6)

RUDOLF GLIXELLI.

Pracownia Blacharska
w Krakowie.

Poleca wszystko co tylko w zakresie wyrobów blacharskich wchodzi po umiarkowanej cenie, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1126-9-2)

F. Masłowski, utrzymuje od lat 20tn wielki skład fortepianów, pianin, harmonij z c. k. nadwornych wiedeńskich i zagranicznych fabryk. Przyjmuje stare fortepiany za nowe za dopłatą. Zamówienia na strojenia fortepianów przyjmuje, przy ulicy Sgo Jana Nr. 309 w Krakowie. (0-1-5)